

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI

GRODZIENSKIE

Gena 10 gr.

Rok III.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr 281

Hitler medrukuje...

Udaje przyjaźń dla Polski, by przekonać Europę o swej pokojowości

Kancelarz Hitler chętnie zabiera głos, przedstawia na zebraniach przez radio, na konferencjach partyjnych i udziela wywiadów. W ostatnich dniach Kancelarz jest szczególnie rozmowny. Nie dziwnego, przecież zainteresowanie świata politycznego skupia się obecnie na krokach Niemiec. Kancelarz ma więc okazję do ciągłego gadania. Wczoraj dla odmiany udzielił wywiadu angielskiemu dziennikarzowi. Zaklinał się niemal, że Niemcy nie myślą o wojnie, że wychowanie militarne ma znaczenie jedynie wewnętrzne. Chodzi o walkę z komunizmem.

Wreszcie Hitler zaszczylił dziennikarza dłuższymi uwagami na temat stosunku do Polski. Oczywiście rozpoczął od „korytarza”. Oświadczył, że żaden normalny człowiek nie zaliczy korytarza za zdobyczą konferencji pokojowej. Niemcy jednak nie zamierzają prowadzić z Polską wojny o korytarz. Mają nadzieję, że będzie można podjąć spokojną dyskusję na ten temat, która doprowadziłaby do rozwiązania tej sprawy w sposób możliwy do przyjęcia dla obu stron.

Jak więc widzimy, oświadczenie Kancelarza jest znacznie bardziej pokojowe, aniżeli dotychczasowe. To wystarczy do tego, jak równie jego najbliższych współpracowników. Skoro się zwany obecnie nie dyktando, owa sytuacja Rzeszy, owe pokojowe oferty pod adresem Polski nie budzą specjalnego zaniepokojenia. Dla solidności i jasności trzeba jeszcze podkreślić, że sprawa tak zwanego korytarza dla nas wogóle nie istnieje. Pomorsze jest różnie polskie i żadna dyskusja na temat odbywać się nie może. Na takie rozmowy nie podlegają żadni polski rząd! Niemcy znalazły się całkowicie osamotnione. Nawet Włochy ścisłały Niemców na opuszczenie Genuy i jak się okazało nie był Mussolini zupełnie poinformowany o zamiarach rządu Rzeszy. W tych warunkach Niemcy szukają przysmaków, jakiegoś pozorowanego oparcia. Zmierzają do tego, by pozbawić, że właśnie hitlerowski Niemcy doprowadzili do nawiązania do-

brzych stosunków z „wiecznym wrogiem” z Polską, a tym niejako zaimitować, że są zdolne do utrzymania pokojowych stosunków ze swoimi sąsiadami. Wiedzą przecież doskonale, że Polska podkreśla stale, że

nie ma żadnych zamiarów wrogich wobec Rzeszy, że wymaga jedynie zaprzestania napadów i szanowania obowiązujących traktatów. W taki czy inny sposób Niemcy chcą za jednym zamachem upiec dwie pieczenie.

Dziś ostatni dzień

składania kuponów premjowych w administracji naszego pisma

Lotnicy polscy na przyjęciu u króla Rumunii

Brawurowe popisy eskadry budziły powszechny zachwyt

Loty pokazowe eskadry polskiej wzbudziły ogólny zachwyt olbrzymich tłumów publiczności, zebranych na lotnisku. Podczas ewolucji wykonywanych przez lotników polskich obecni byli: król Karol, premier rządu i korpus dyplomatyczny. Król Karol wykazał wielkie zainteresowanie polskimi samolotami, badając szczegółowo ich konstrukcję i stu-

chając wyjaśnień p. Rayskiego.

Pułk. Rayski przedstawił królowi wszystkich lotników, którym król uścił dłoń.

W czasie pobytu w Bukareszcie członkowie eskadry złożyli na grobie Nieznanego Żołnierza wieniec z wstęgami o barwach polskich.

Po lotach w kasynie wojsko-

wem odbyło się przyjęcie, wydane na cześć lotników. W śniadaniu wziął udział król Karol, premier Valda, poseł polski w Bukareszcie, poseł rumuński w Warszawie i w. in. Król wręczył osobnie lotnikom polskim szereg wysokich odznaczeń.

Eskadra polska wyruszy dziś do Warszawy.

1000 osób zamordowało murzyna

oskarżonego o napad na białą kobietę

NOWY JÓRK, (PAT). Do wie- zienia w Princess Canine w stanie Maryland wtargnęło około

1000 osób, które uprowadziły murzyna, oskarżonego o napad na białą kobietę. Murzyna tego zlynczowano, a zwłoki wlecz-

no po ulicy. Policja zmuszona była szarżować na tłum, przy- czym kilka osób odniosło rany.

Tajemnice podziemi Reichstagu

Wizytacja sądu i przedstawicieli prasy

BERLIN (PAT) — Wczoraj w dalszym ciągu procesu o podpalenie Reichstagu odbyła się „wizytacja” korytarza, łączącego gmach parlamentu z pałacem je- go prezydenta.

Dziennikarze mieli sposobność zobaczyć skomplikowany labirynt wielkich korytarzy, mieszczących się w piwnicach gmachu Reichstagu, wśród których niewtajemniczony łatwo mógłby zabił. Za nimi dopiero znajduje się wejście do podziemnego tunelu, który przebiega pod ulicą.

Wzdłuż ścian ciągnęły się liczne prze- wodniki i rury.

W piwnicach inż. Risse objaśnił o- becny w głównych zarysach działają- cą instalację wentylacyjną w Reichstagu, poczem dziennikarze prze-

szli przez podziemny tunel długości 140 mtr. Korytarzem tym swobodnie przebiegać może jedna osoba. Korytarz jest względnie dobrze oświetlony. Inż. Risse pokazywał poszczególne miej- sca, które można byłoby dostać się do korytarza podziemnego, stale podkreślając, że przechodzący musiałby być zauważony przez personel.

Po wznowieniu rozprawy trwa- dało przesłuchiwanie świad- ków.

Wieści z Łodzi

ZWŁOKI TOPIELICY

ŁÓDŹ (tel. wł.) — Wczoraj rano wieśniacy, kopający kartofle na polu majątku Marjampol pow. łódzkiego zostali zaalarmowa- ni krzykiem rybaka, siedzącego z wędką nad brzegiem War- ty. Wieśniacy znaleźli rybaka zemdłego. Ku swemu przeraże- niu spostrzegli schwytaną na wędkę głowę ludzką. Usiłowali ciało wydobyć, wędka jednak zła- mała się i ciało poszło na dno. Wydobyla je dopiero bosakami zaalarmowana policja.

Ogłębiny lekarskie stwierdzi- ły, że wydobyto zwłoki 14-letniej dziewczyny w stanie daleko posu- niętego rozkładu. Na ciele stwier- dzono ślady licznych obrażeń. Prawdopodobnie dziewczyna ui-

legła gwałtowi, zbrodniarz zamor- dował ją i wrzucił w górę rzeki. Policja prowadzi dochodzenie.

STRAK METALOWCÓW

ZAKOŃCZONY

ŁÓDŹ (tel. wł.) — Po 4-tygodnio- wym strajku dziś metalowcy łódzcy przystępują do pracy.

Ustalono stawki wytworzone dla robot- ników wykwalifikowanych od 55 do 85 gr. za godzinę, dla t. zw. podwórz- wych — 50 gr., dla uczniów od 25 do 17 gr.

ADWOKAT - SYNDYK

POD SĄDEM

ŁÓDŹ (tel. wł.) — Na dzień 6 listo- pada b. r. została wyznaczona sprawa adw. Lipszycy o nadużycia, popełnio- ne przez niego w charakterze syndy- ka masy upadłościowej firmy Bor w Zgierzu. Sąd na rozprawę wezwał 100 świadków.

Oskarżonego bronił adw. Paschal- ski i Ettinger z Warszawy.

Fałszywy bilon na pensje posłów

Niezwykła sprawa przed warszawskim sądem

Sensacyjny proces rozpoczyna- się dziś w Sądzie Okręgowym. Na wokandyę warszawskiego Sądu Okręgowego znajdzie się dziś, 20 b. m. niezmiernie sensa- cyjny proces fałszerzy pieniędzy. Na ławie oskarżonych zasiadają 5 fałszywy bilonu srebrnego 5-cio i 10-cio złotowego, z Le- wantowskim, Kajetą i Matu- wymi na czele.

Banda fałszerzy została wykry- ta w niezwykłych okoliczno- ściach dzięki nieudanemu plano- wi przemycenia fałszyfków do głównej kasy sejmowej przy wy- płacie diet posłom i senatorom. Fałszerze usiłowali pozyskać w tym celu b. urzędnika wydziału kasowo-rachunkowego biura Sej- mu, Kazimierza Fijałę, który miał podrobione monety użyć na wy-

płatę pensyj. Fijała pozornie zgo- dził się na propozycję fałszerzy, jednakże powiadomił o tem swo- je władze przełożone i Urząd Śledczy. Gdy jeden z członków bandy przyszedł pod gmach Sej- mu z workiem fałszywego bilo- nu, został aresztowany przez po- licję. Władz za tem silkwidowa- no całą bandę.

Pielgrzymka polska u Ojca Świętego

RYM, (PAT). Ojciec Święty przy- łął na specjalnej audjencji narodową pielgrzymkę polską, która ofiarowała mu pamiątki złoty-białe, utkane z ledwabiu. Rzeźbiarka Kamińska ofia- rowała statuśkę Młki Padakiel. Piel- grzymom towarzyszyli: ambasador Skrzyński z małżonką i personelem ambasady, nuncjusz Marmaggi, gene- rał zakonu jezuitów O. Ledóchowski i 7 biskupów polskich. Papież serdecz- nie powitał pielgrzymów oświadcza- jąc m. in., że jubileusz przypada na ciężkie czasy ogólnego kryzysu moral- nego i materialnego. Należy tambar- dziej modlić się i starać pomocy nie- ba.

Ojciec Święty pobłogosławił piel- grzymów, słowa, miasta i całą Polskę.

Powrót min. Becka

Wczoraj, o godz. 12.40, pociągiem wiedeńskim powrócił do Warszawy p. minister Spraw Zagranicznych Beck.

SKROTY

W Pradze czeskiej aresztowane Ka- rola Barkmanna za sprzedanie Niem- com rysunku najnowszego karabinu maszynowego. Barkmann otrzymał za rysunki od Niemców 70 mk.

W Debręcznie na Węgrzech aresz- toвано 4 znanych lekarzy, któ- rzy dokonali niedozwolonej operacji na dziecęcym. Dziecęcyna po ope- racji zmarła, a sekcja wykazała, że nie była ona w odmiennym stanie.

W Lipsku wychodzący polscy uró- czyskie obchodzili 120-letnią rocznicę śmierci ks. J. Poniałowskiego. W Gda- nie uroczystości czuwał osobny posterunek.

GIEŁDA

Dolar 6.24, Rubel złoty 4.67. obro- ty dewizami średnie. Pożyczki pań- stwowe i listy zastawne niejedno- cześnie. Obróty akcjami minimalne.

Świętokradcy przed sądem

Zostali skazani obydwaj po 5 lat więzienia

Na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym zasiedli wczoraj brutalni przestępcy, sprawcy zuchwałego świętokradztwa w kościele N. M. Panny, 26-letni Jan Iwaszewski, 32-letni Henryk Suchoń oraz paserzy 28-letni Wacław Tokarski, 28-letni Rubin Gold, 30-letni Szmul Gold i 38-letni Jusek Fajnszajder.

Iwaszewski i Suchoń włamali się po deskach, przez okno nawy głównej do kościoła i zaczęli plondrować. Było to w Wielki Piątek przed Świętami Wielkiej nocy. W Grobie Chrystusa została wystawiona monstrancja szlachetnej roboty, ufundowana ze składek, w związku z obchodem w 1913 r. 500-lecia istnienia kościoła. Była ona kuta w srebrze i złocie. Zużyto na nią 13 i pół funta szlachetnego metalu z 40 dukatów oraz 165 kamieni, szafirów, ametystów, gra-

natów, turkusów, pereł i brylantów, pochodzących z ofiar. Koszt robocizny wyniósł przed wojną 1300 rubli, a wartość monstrancji, którą używano tylko dwa razy do roku — wynosiła 5000 — 6000 rubli.

Ta monstrancja padła pastwą świętokradców, którzy wyjęli z niej Sw. Hostię i porzucili przy głównym ołtarzu.

Po stwierdzeniu kradzieży, policja ostrzegła wszystkich jubilerów w kraju, przed kupnem kosztowności, oraz urządziła masowe rewizje u wszystkich znanych złodziei i paserów.

Prywatnie wskazywano od razu na Rubinę Golda, który miał rozmawiać o kupnie monstrancji, a ten znów wymienił nazwisko Marjana Skrzypkowskiego. Iwaszewski proponował mu nabycie połamanej monst-

cji, zakopanej w ziemi, pod stępem, na wybrzeżu Odańskim.

Ponieważ nikt nie śmiał kupić monstrancji, przeto jej kawałki zostały porzucane po całym mieście i znalezione przez różnych ludzi, a niedługo potem, ujęty był Henryk Suchoń, który przyznał się do współudziału w okradzeniu kościoła. Od niego dowiedziano się ciekawych szczegółów, jak złodzieje nie wiedzieli co robić z monstrancją, której nikt nie chciał kupić i zabezpieczoną wyprzedawali różne złote drobiazgi również pochodzące z okradzenia kościoła. Za kawałki połamanej monstrancji, dostawali po 50 złotych, a drogi kamień nikt nie chciał nabyć, choć paser Fajnszajder bardzo się nim interesował, wiedząc z gazety, że monstrancja wysadzana

szmaragdami, przedstawiała wartość 80.000 złotych. Odzyskana monstrancja jest obecnie w reperaturacji i musi być uzupełniona nowymi częściami złotymi, oraz przepadłymi kamieniami.

Świętokradcy przyznają się do winy, natomiast paserzy twierdzą, wbrew zeznaniom Iwaszewskiego, Suchoń i Tokarskiego, że nie wiedzieli o tem, iż wszystkie złote przedmioty pochodzą z kradzieży monstrancji, dokonanej przez Iwaszewskiego i przy pomocy Suchoń, który znów monstrancję połamał na 3 części, aby łatwiej było ją przechować.

Iwaszewski, Suchoń zostali skazani po 5 lat więzienia, a sprawę paserów sąd wydzielił wobec choroby jednego z nich dla późniejszego rozpatrzenia.

Wesoły Kacik

GRZECZNOŚĆ



Spacerowałem bez celu ulicami miasta i zaszedłem aż pod Most Poniatowskiego. Jakąś nędznie ubrana para, wygodnie ulokowana pod arkadami mostu, odpoczywała po posiłku. Na rozpustnej na bruku gazecie widniały resztki kiełbasy, kawałki chleba i opróżniona butelka.

Na mój widok mężczyzna podniósł się, uklonił z gracją i podał mi rękę.

— Moje uszanowanie panu. — Przepraszam... — bąknętem. — Ale ja pana nie znam.

— Nie szkodzi. Zwyczajna grzeczność wymaga, żeby się przywitać. Pies psa też nie zna, a jak się z nim spotka, to się obwąchają. Grzeczniem trzeba być nie tylko wobec znajomych.

Złapał mnie za rękę i potrząsnął nią mocno.

— Ja tu siedzę, a pan przechodzi. Dlaczego mam się nie uklonić? Ludzie tym się tylko kłaniają, których się boją, albo na których im zależy. A ja nie! Ja, uważa pan, temu się kłaniam, kto-rem mi się podoba.

— Bardzo mi miło...

— Na grzeczności, uważa pan, jeszcze nikt nie stracił. Przypomniał mi się podczas wojny. Leciał szrapnel. Jak się nisko ukloniłem, to on nade mną przeleciał i kolegę za mną trafił. Grzeczność mnie na dobre wyszła.

— Słusznie, słusznie — zgodziłem się. — Ale już muszę iść.

Wziął mnie pod rękę. — Wykluczone! Bez poczęstunku nie puszczał i grzeczność wymaga, żeby gościa gospodyni domu przedstawić...

— Jesteśmy na ulicy, a nie u pana w domu.

— W domu u mnie, w domu... My tu z Anielkiem od maja mieszkamy. Lokal nie najlepszy, ale co robić!... No, proszę...

Ręką wskazał na leżące na gazecie resztki.

— Czem chata bogata, tem rada.

Przedstawiłem się „pani domu”, posiedziałem chwilę na karmieniu przy gazecie, służącej za stół i podniosłem się.

— Bardzo mi przykro, że pan szanowny opuszcza nasze skromne progi — westchnął gospodarz.

Chciałem już odejść, ale gościnny jegomość zatrzymał mnie.

— Taki jest zwyczaj — szepnął mi dyskretnie, — że po wizycie dla służby się coś zostawia Pan szanowny, widzę, w eleganckich domach nie bywa.

Zmieszałem się nieco i wsunąłem mu w rękę złotówkę.

Spojrzał na monetę i skrzywił się.

— U nas żaden gość mnie dwóch złotych nie zostawia. Zwyczajna grzeczność wymaga

N. N. Sadek

RADJO

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu, 7.05 Gimnastyka, 7.20 Płyty, 7.35 Dziennik poranny, 7.40 Płyty, 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego, 11.30 Przegląd prasy, 11.50 Wiadomości bieżące, 11.57 Sygnał czasu, 12.05 Muzyka salonowa, 12.30 Dziennik popołudniowy, 12.38 Muzyka salonowa, 15.40 Wiadomości gospodarcze, 15.40 Komunikat, 15.45 Kronika harcerska, 15.50 Chwilka morska, 15.55 Muzyka popularna, 16.40 „Przegląd wydawnictw”, 16.55 Koncert solistów, 17.50 Sabalowe gadki, 18.00 „Nowe odkrycia w Zamku Grodzieskim”, 18.20 Muzyka lekka, 19.05 Rozmaitości, 19.20 „Weekend”, 19.25 Felieton, 19.45 Dziennik wieczorny, 20.00 Pogadanka muzyczna, 20.15 Koncert symfoniczny, 22.40 Wiadomości sportowe, 22.50 Muzyka taneczna, 23.00 Wiadomości meteor., 23.05 Muzyka taneczna.

TADEUSZ BOY-ZELEŃSKI — PRZED MIKROFONEM

Dziś, w przerwie koncertu symfonicznego z Filharmonii Warszawskiej, wybitny krytyk i znany literat dr. Tadeusz Boy-Zeleński w felietonie swym „Pisarz-robotnik”, omówi „Pamiętnik” Jakóba Wojciechowskiego, który stanowi swojego rodzaju rewelację literacką i obyczajową.

Ja chcę tylko grube!

Katar i taniec

(S. F.) Na wieczorku u p. Kędziora tańczono ochoczo, ale najwięcej tańczył p. Ignacy Kapuściński. Nie opuścił ani jednego tańca i, co najbardziej dziwiło obecnych, nie prosił wiotkich za utęsknieniem oczekujących na zaproszenie panienek, lecz bez przerwy tańczył z bardzo tęgą p. Apolonją Tusiewicz, żoną obecnego również na przyjęciu p. Stefana.

P. Stefan, widząc zadowoloną twarz żony, był początkowo również zadowolony, ale gdy zauważył ironiczne uśmiechy gości i usłyszał uwagę jednej z pań: — Patrz, jak ten Ignacy tę grubą obrabia... Spoczone są oba, aż z nich dymy!

Doszedł do wniosku, że zachowanie się p. Ignacego naraża go na kompromitację.

To też, gdy podczas przerwy w tańcu p. Ignacy odszedł do kuchni, żeby osuszyć nad kominkiem kołnierzyk i wogóle trochę przeschnąć, p. Stefan udał się za nim.

— Panie Ignacy — oświadczył mu, — tyle kobiet pod ścianą siedzi, a pan wciąż moją starą obciążowuje.

— To jeszcze panu źle? Kobieta sto kilo waży i żeby nie ją, toby się amator na nią do tańca nie znalazł.

— Ale nie wypada, żeby tak

Tragedja męża

którego żona nie kochała

Szczupły, o chłopięcej niemal budowie stolarz Czesław Napałowski z Targówka, spowiadał się wczoraj przed sądem, z pobudek, które go skłoniły do zabójstwa swej młodej żony, Ksawery.

Napałowscy pobrali się przed 3 laty i zamieszkali u swej siostry, Brzezińskiej. Nie było to małżeństwo z miłości. Ze słubem związana jest dłuższa historia zerwanego narzeczeństwa z Aleksandrem Brzezińskim, który będąc pierwszym wybrankiem serca Napałowskiej, nie dotrzymał danego jej słowa i ożenił się z inną.

Dzieweczyna chciała mu pokazać, że wcale nie dąga o jego miłość i poślubiła pierwszego z brzegu, Napałowskiego. Trudno żądać, aby w tych warunkach go pokochała. To też Napałowski spotkał się z zimnem uspo-

sobieniem żony, myślącej o jakim innym. Dopóki mąż miał pracę i zarabiał, życie szło jako tako. Ledwie jednak stracił posadę, to żona pod wpływem tęsknoty, zaczęła z nim kłótnie o brak pieniędzy na stroje i zabrawszy roczne dziecko, wyjechała nagle do Grodna.

Tam ją musiał Napałowski odszukać i nakłonić do powrotu. Nie miał już z niej pociechy, bo wkrótce nawiązała stosunki z Aleksandrem Brzezińskim i opuściła nazawsze męża, nie chcąc doń ani wrócić, ani oddać mu dziecko.

Od tej pory Napałowski przeżywał tragedję. Czuł, że żona kocha i krok jej uważał za wielką niesprawiedliwość. Ale kobieta była płocha, ulegała namowom swej siostry, aby „machnąć ręką” na męża i wobec jego natrączywch prośb, zachowywała się tylko obraźliwie.

— Co z ciebie za mężczyzna! — wyśmiewała się, — dostajesz mi do łokcia, takiego karmielka nie zechce żadna kobie-

ta. Ja lubię wysokich mężczyzn...

Gryzł się więc coraz bardziej i postanowił, że zabije żonę i siebie. Zdobyl więc rewolwer, odwiedził przyjaciela i z płaczem napisał u niego list, że odbiera życie jej i sobie.

Z takimi myślami wybrał się w dzień urodzin córeczki, do żony, mieszkającej ze swym kochankiem, Brzezińskim. Do odbywającej rozmowy w obecności Brzezińskiego nie doszło i Napałowscy, pozornie życzliwi dla siebie, wyszli na miasto kupić dziecku paletko. W drodze znów rozmawiali o przyszłości.

— Ty jesteś dla mnie szczęśliki — padło z ust Napałowskiej.

Nie mógł wtedy zapanować nad sobą i strzelił do niej oraz do siebie, raniąc się ciężko w płuca, z czego doniervo po 4 miesiącach wyżył się.

Rozpacźliwego żonobójcę broń adw. Miecz. Rudnicki. Wyrok — półtora roku więzienia

Człowiek, który przewidział swoją śmierć

Oznaczył on dokładnie dzień i godzinę „odejścia

(m.) Czy może człowiek przewidzieć dokładnie datę swej śmierci? Na to pytanie szuka odpowiedzi policja angielska, silnie zaabsorbowana niespodziewaną śmiercią oficera marynarki wojennej Williama Wilsona.

W ostatnich latach swego życia Wilson ogromnie przejął się spirytyzmem i nawet po pewnym czasie został członkiem „Londyńskiego T-wa Spirytystów”.

W sierpniu 1932 r. w czasie rozmowy z przyjaciółmi, Wilson, zupełnie poważnie, odezwał się:

— Wiecie panowie, miałem wiadomość z tamtego świata. Poinformowano mnie, że umrę 8 października 1933 r. o 8-ej wieczorem we własnym mieszkaniu.

Przyjaciele starali się uspokoić Wilsona, ale ten dał im do zrozumienia, że bynajmniej nie jest zaniepokojony.

Jednakże od chwili otrzymania ponurej zapowiedzi, Wilson zmienił się nie do poznania. Był

złych momentach, nigdy nie uśmiechnął się.

Jednocześnie czynił przygotowania na przyjęcie śmierci. Spisał testament, zamówił sobie grób na cmentarzu, kupił metalową trumnę i nawet zamówił mszę żałobną za spokój swej duszy.

Przygotowania te wypełniły Wilsonowi czas aż do października b. r. W początkach miesiąca przyjaciele poprosto nie poznawali Wilsona. Zczerniał, schudł, mówił ledwo dostykalnym głosem i stale przesiadywał w swym mieszkaniu.

W dniu 8-go października, o 7-ej wieczorem Wilson udał się do kościoła, wypowiadał się, poczem wrócił do domu. O 8.02 wieczorem, Wilson nagle zasnął, padł na ziemię i zmarł. Przybyła pomoc lekarska, ale za późno, Wilson nie żył.

Zwłoki tragicznie zmarłego oficera poddano oględzinom. Jak orzekł lekarze, Wilson tak był zasugerowany mającą nastąpić śmiercią, że gdy nade szła „umówiona” godzina, do-

Jaka rolę odegrała kobieta w życiu dyktatora Sowiećów

(m) Prywatne życie dyktatora Rosji Sowieckiej, Stalina, budzi zrozumiałe zainteresowanie. Najwybitniejsi pisarze z całego świata gromadzą dokumenty, nieraz istotnie bardzo sensacyjne. Mimo to nie udało się całkowicie oświetlić pewnych momentów z życia wielkiego Gruzina, przynajmniej jeśli chodzi o jego życie małżeńskie.

Stalin poznał swą żonę w momencie, gdy przyszła na świat. Nic w tym dziwnego, jeśli się zważy, że Stalin był serdecznym przyjacielem ojca swej przyszłej żony. Gdy Nadieżda Oeliejewa (tak zwała się z domu żona Stalina), miała lat 12, ogromnie przywiązała się do Gruzina. Mimo młodego wieku, Nadieżda w krótkim przeciągu czasu stała się niezwykłą pomocnicą w ciężkiej pracy, jaką prowadził już wówczas Stalin w ruchu rewolucyjnym.

Często odważna dziewczyna przenosiła broń, przechowywała nielegalną literaturę, narażając się w każdej chwili na aresztowanie. Zuchwałość swą Nadieżda posunęła do tego, iż gdy Stalin został aresztowany, potrafiła przemycić do celi więziennej „grypsy”.

Mając lat 14, pięknie rozwinięta fizycznie, spełniała najcięższe zadania, byle tylko móc być w bliskim kontakcie ze Stalinem. Nie cofała się przed żadną drogą, która jej umożliwiałyby zdobycie cennych informacji dla Stalina, a w ten sposób i dla partii.

Pod tym względem głośny był romans Nadieżdy ze szpiclem z ochrony. Nadieżda rozkochana w sobie tak szpicla, że ten zupełnie bezwzględnie opowiadał jej o najtajniejszych sprawach, które z kolei Nadieżda, oczywiście przekazywała... Stalinowi.

Romans Nadieżdy ze szpiclem, choć był wielce korzystny dla Stalina, nie przypadł teni ostatniemu do gustu i na ten tle rozegrał się straszny dramat.

Pewnego dnia, będąc w cukierni, zauważył Nadieżdę w towarzystwie szpicla. Zachowanie się szpicla było dość wyzywające. Nadieżda jakby zezwalała na tego rodzaju wybrki, mając przed

sobą wyraźnie wytyczony cel: zdobycie informacji z ochrony.

Stalin wtedy dopiero zdał sobie sprawę, jak bardzo kocha Nadieżdę. Nie mógł ścierpieć, iż pierwszy lepszy szpicel, który stał się czyha na życie jego i towarzyszy, pozwala sobie na nieprzystojne ruchy.

Głęboko wstrząśnięty zaobserwowaną sceną, Stalin szybko wyszedł z kawiarni, obawiając się, iż nie „strzyma”. Nazajutrz Petersburg został wstrząśnięty strasznym morderstwem na osobie wspomnianego szpicla. Przeprowadzone w szybkim tempie śledztwo doprowadziło na pewno trop i w rezultacie Stalin został aresztowany.

Zaledwie wieść o aresztowaniu Stalina dotarła do Nadieżdy, zrozpaczona dziewczyna postanowiła za wszelką cenę uratować swego umiłowanego. Udała się do prywatnego mieszkania jednego z generałów, zasiadających w wojennym sądzie, mającym decydować o losach Stalina.

Znalazszy się w gabinecie generała, Nadieżda oświadczyła, iż nie Stalin zamordował szpicla.

„Szpicla ja zamordowałam, — zakończyła swe zeznanie Nadieżda.

Jak wynikało z dalszych jej zeznań, szpicel zalecał się do niej w sposób zbyt gwałtowny, a nawet usiłował ją zgwałcić.

Opowiadanie Nadieżdy wywarło na generale silne wrażenie. Zażądał od niej, by nikomu nie opo-

wiadała o wizycie u niego. Nadieżda przyrzekła, a w dwa dni później Stalin został zwolniony. Najciekawsze, że i w stosunku do rzekomej zabójczyni szpicla nie wszczęto żadnego śledztwa.

Wkrótce potem Stalin powtórnie wpadł. Tym razem wyrok był straszny: Stalina skazano na zesłanie, na Syberję. Pewnego dnia w czasie straszliwego 60-ciostopniowego mrozu nagle drzwi nędznej chałupy otworzyły się i weszła Nadieżda. Wrażenie było niesłychane. Okazało się, że Nadieżda skazała się dobrowolnie na wygnanie, byle tylko być razem z ukochanym.

Po upadku caratu i zwycięstwie rewolucji, Stalin powrócił do pracy partyjnej, przyczem jego najbliższą współpracowniczką została Nadieżda.

Nadszedł wreszcie okres dni szczęśliwych dla Stalina. Poślubił Nadieżdę. Po kilkakrotnych zmianach u steru władz Stalin objął rządy, mając jako sekretarkę, swą żonę. Była mu ona wielce pomocną w układaniu najrozmaitszych planów, przyczem opowiadała, iż dzięki niej „Trocki oraz wielu innych opozycjonistów zostało „unieszkodliwionych”.

Miłość Stalina do żony rosła z dnia na dzień. Nie widział poza nią świata. Po śmierci żony rozpacz Stalina nie miała granic.

Według pewnych wersji, do chwili obecnej przyczyna nagłej śmierci Nadieżdy nie została całkowicie wyjaśniona.

Pod sąd opinii rodziny czytelniczej naszego Pisma Panie, co pańska żona wyrabia?

Co list — to sensacja! Po przemówieniu żony — małżonki — glos zabiera. Trudno od mówić mu tego prawa. Jest przebieg, „podsadnym”, a ten w każdej chwili ma prawo przemówić. Czyli to więc nasz „Strapiony” dzisiaj, tak twierdzić:

„Przedewszystkiem dziękuję Sz. Czytelniczkom i Czytelnikom naszego ukochanego pisma za łaskawe zajęcie się moim losem i udzielenie szeregu niezmierznie cennych rad i wskazówek. A teraz muszę rzec słów parę o usprawiedliwieniu mojej żony.

Jest to najwzyczajniejsze zwalenie całej winy na mnie, jako na człowieka, nie nadającego się do pożytku małżeńskiego i w pełnem tego słowa znaczeniu osobnika z pod ciemnej gwiazdy. Pięknie pisała, nieprawdaż? Z bólem serca jestem wszakże zmuszony zdjąć z niej prześcieradło piękne i czyste, aby przedstawić ją taką, jaka jest w istocie.

Dlaczegoż moja żona nie pisze, że gdyśmy mieszkali w Jałowie Legionowej wróble na dachu ćwierkały o tem, co ona wyprawia? Nawet dzieci ją znały do tego stopnia, że zwracali się do mnie: „Panie, co pańska żona wyprawia?”. Nie będę pisał o tem, co wyprawiała, ale mam na to dowody i świadków (wartoby je oraz ich okazać na szemu „sądowi”. Przyp. Red.).

Przeprowadziłem się do Warszawy na ul. Gesia. Pracowa-

łem wówczas u Lilpona. Ja do pracy — kochanek do domu, ja z pracy — kochanek z domu. Udałem się do domu, ale i moja cierpliwość też się wyczerpała. Nastąpiła to, co było do przewidzenia. Wyprowadziłem się do Rembertowa. Tam to samo się zaczyna powtarzać.

Moja żona pisze, że ja ją dwa razy niszczyłem. Otóż jest przeciwnie: nie ja ją, lecz ona mnie. Pisz dalej moja żona, że żyje jedynie dla dziecka i nie ma żadnego „gacha”, że jest to tylko moja fantazja i rzuconem na nią oszczerstwem. Otóż można się o tem naocznie przekonać. Mając interes w okolicach Dworca Wschodniego, zbliżeni okoliczności spotkałem moją małżonkę z tym guchem, którego ona się wyznawała wobec Czytelniczek i Czytelników. Ładna „Sentymentalna” prawda?

Pisz również moja żona, że zostawiałem dziecko, a sam szedłem na biblię. Otóż to jest wierutne kłamstwo. Ja szedłem do pracy, a żona zostawiała dziecko głodne u dozorkcy domu, sama zaś zdążała na randkę. Piękna matka, co?

Pisz, że była na stałej posadzie... ha, ha ha... gdzież ona ja miała? Chyba na księżycu? Ja zaś miałem być bez pracy... To mi się zaczyna bardzo podobać... Niech mi udowodni, kiedy to było. Przeciwnie, ja byłem na stałej posadzie, ale przez nią utraciłem nie tylko jedną, lecz kilkanaście posad. Gdy je zaś traciłem, też nie byłem bez pracy, bo za dużo mam znajomych panów na poważnych stanowiskach, abym się nie mógł o pracę wystradać. Dopiero w tym roku byłem kilka tygodni bez pracy. Ale gdy nie pracowałem, po magala nam moja matka, za co jestem jej dogonnie wdzięczny.

A teraz, kochani Czytelnicy i Czytelniczki, proszę Was: nie potępiacie mojej żony i nie wyrażacie się o niej źle, bo mi jest jednak bardzo przykro, że moja żona zasłużyła sobie na taką opinię. Potępić więc raczej jej koleżankę p. Jankę S. Jej właśnie zawdzięczam moją tragedję życiową, którą teraz przeżywam. Sama nie umiając szanować swego męża, namówiła do tegoż i drugą, bo wstyd jej było słuchać. Uważała, że lepiej być na utrzymaniu u koleżanki, niż w służbie.

Ale p. Janka S. zda mi kiedyś rachunek ze swych postępów wobec mego dziecka, dla którego koniecznie chciała być opiekunką. Za opiekę Pani nad moim dzieckiem i moją żoną żyję Pani, Panno Janko, żeby się przed panją ziemią rozstała: bo takiej żmijki, jak świat światem nikt na nią nie spotkał.

Wielce strzeżcie się, kochani Czytelnicy i Czytelniczki takich koleżanek. Kiedy się taka w sprawy małżeńskie wtrąci i zacznie buntować Wasze żony, drodzy Czytelnicy, lub Waszych mężów. Szanowne Czytelniczki, nie żałujcie mioty, prze pedźcie taką na cztery wiatry a będziecie szczęśliwi. Szkoda wielka, że ja tego nie zrobiłem. Teraz już przepadło i muszę się pogodzić z losem. Za dalsze rady i wskazówki będę naszej kochanej Rodzinie Czytelniczej nieskończenie wdzięczny.”

Czytając
„Wesołe Wiadomości”
Cena 10 groszy

Setna rocznica ukończenia budowy

Kanału Augustowskiego

Twórcą pomysłu budowy kanału Augustowskiego, należącego do czterech najważniejszych śródlądowych kanałów wodnych w Polsce, jest jeden z najznakomitszych i najzdolniejszych ministrów Królestwa Kongresowego, Lubecki.

Było to w roku 1820. Wyniszczona przez wojnę, połącz kraju, zwana Królestwem, zagarnięta

przez Rosję, w szybkim tempie podnosiła się gospodarczo. Wzrastał między innymi eksport zagraniczny zboża i drzewa, płodów, którei zdawien dawna Polska zaopatrywała zachód Europy. Eksport ten szedł przez Gdańsk i Tyłż, Wisłę i Niemnem, których dolny bieg należał do Prus. Prusy wyzykiwały to swoje stanowisko, okładając polskie zboże i drzewo wysokiem cłem transportowem.

Wówczas to w głowie ówczesnego „dyktatora finansowego” Królestwa, Lubeckiego, powstał pomysł uniezależnienia eksportu polskiego od Prus przez budowanie drogi wodnej, umożliwiającej spław towarów do należącego do Rosji, wysuniętego daleko na północ portu w Windawie.

W tym celu trzeba było zbudować dwa kanały, jeden łączący Wisłę z Niemnem, drugi zaś Niemien z rzeką Windawą, wpadającą do Bałtyku, pod miastem o tej samej nazwie. Budowę pierwszego odcinka tej drogi wodnej, który to odcinek otrzymał nazwę kanału Augustowskiego, od największej miejscowości, leżącej nad nim, rozpoczęto w r. 1825.

NAPIWEK

— Ile mam dać napiwku?
— Ile chcesz.
— A czy to nie będzie za mało?

POJĘTNY SYNALEK

Ojciec: — Nie rozumiem doprawdy, czemu jesteś takim leniuchem. Dla mnie praca jest zawsze przyjemnością.

Syn: — Ale mówisz też zawsze, że nie żyjemy na świecie tylko dla przyjemności.

Inwazja niemiecka do Anglii

W swojej książce p. t. „Prze strzeń i lud w wojnie światowej”, profesor Banse, wykłada jący nową wiedzę z katedry uniwersyteckiej t. zw. „Wehrwissenschaft” (nauka o rzemiośle wojennem), autor poddaje m. in. krytyce ówczesną taktykę i strategię wojenną Niemiec w r. 1914 — 18 i przy tej okazji wypowiada swoje (i nie tylko swoje) opinie o „wolnem od błędów i równowadze wojennem w przyszłość”.

W rozważaniach tych bierze prof. Banse pod uwagę możliwości najazdu Niemców na Anglię i stwierdza wielki, jego zdaniem, błąd, jaki popełniło dowództwo niemieckie podczas wojny światowej, nie podejmując ataku i desantu (wysadzenia wojsk) na południowe wybrzeże Anglii. Profesor Banse pisze tak:

„Gdy się zważy, do jakich gigantycznych wysiłków i zwycięstw byliśmy zdolni w czasie wojny światowej, ile ofiar i zmagani legło u podstawy walk o cel wojenne mniejszej wartości, musimy wyznać teraz, iż niezłomnie przez nas ongi terytorjum Holandji, oraz niedokonywanie in-

wazji stamtąd do Anglii było wielkim i ciężkim błędem”.

Dla zilustrowania swojej tezy załączył prof. Banse mapę Anglii oraz wybrzeży Holandji i Belgii, na których zaznaczył nowe przypuszczalne wytyczne inwazji niemieckiej in spe.

Umotywowanie dla przyszłych wojen odwetowo-zaborczych, znalazł prof. Banse z lat wojska w „mystycznym” usprawiedliwieniu wyższości rasy i kultury niemieckiej nad wszystkiemi innemi. Pisz on:

„Oczekuje nas okres żelaznych zmagani. Nadchodząca epoka musi zjednoczyć wszystkie mówiące po niemiecku ludy w trzeciej Rzeszy; musi dać jej „wewnętrzne” panowanie nad światem, który będzie go pożywał ze strachu i lęku przed anglosaską mechanizacją i przed rosyjską machiną niszczenia. A trzecia Rzesza, — od Flandrii aż do Raby; od Kłajpedy aż do Rodanu — zrodzić się może tylko z krwi i żelaza”.

Pięknie perspektywy i cenne wyznania ze strony miarodajnego profesora wszechniczy niemieckiej i reprezentacyjnej zarazem osobistości w kołach zbliżonych do rządu Rzeszy.

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTIE LUDZKIE

Kolasińska wróciła. Żalowałam, że sama nie pojechałam, to może-
bym się czego więcej dowiedziała. Dozorca był w
biurze. Widział Jerzego i pana dyrektora, ale czy
razem wychodzili z biura, czy każdy osobno nie pa-
miał, czy też nie widział. Nawet nie dowiedziała
się Kolasińska, jak się nazywa dyrektor. A gdybym
wiedziała jego nazwisko, tobym zadzwoniła z apteki
i dowiedziała się!

Ale co była winna Kolasińska? Bałam się ru-
szyć z domu, bo jak Jerzy wróci? Może będzie po-
trzebował mnie?

Przypomniałam Kolasińską, bo pewnie powiedzia-
łam jej coś przykrego. Ale w strapieniu człowiek nie
wie sam, co gada! Plakała Kolasińska, więc ją prze-
prosiłam.

Z rozpaczą chciałam bić głową o ścianę, gryz-
łam sobie palce.

Och, ja nieszczęśliwa, nieszczęśliwa! Pocóż ja
to światło dżenne uirgałam? Poco mnie matka na
świat wydała? Czy mnie zawsze prześladować mu-
szą nieszczęścia? Czy tak dużo ludzi złych na świe-
cie, że człowiek na każdym kroku musi przez nich
cierpieć?

Całą noc czekałam na Jerzyka. Obie z Kolasiń-
ską przesiedziałyśmy i oka nie zmrzyłyśmy.

O wpół do ósmej ktoś walił we drzwi. Zerwa-
łam się jak oparzona, otwieram — gaziennik. My-
ślałam, że Jerzy. Rzuciłam gazetę, oparłam głowę
o stół i zaczęłam płakać. Już nie miałam siły dłużej
strzymać łez.

Czekałam już aby dziewięć, żeby zaraz biec
do biura dowiedzieć się o Jerzego. Przecież, myśla-
łam, tam musi ktoś wiedzieć, co się dzieje z Jerzy-
kiem!

Nie mogłam się doczekać godziny dziewięć.
Ogarnęłam się byle jak. Posłałam dużo za wcześniej.
Jeszcze nikogo w biurze nie było.

Rozmawiałam z dozorcą. Tym samym, z któ-
rym rozmawiała Kolasińska, ale nic więcej mnie
nie powiedział. Nie widział, jak pan Skomorowski
wychodził z biura.

Przyszli wreszcie jakiś pan. Buchalter, czy
jak tam!

Też nie nie wiedział. Tyle tylko, że dyrektor
wyszedł wcześniej, a Jerzyk wyszedł za dwadzie-
ścia trzecia sam.

Nie miałam co dłużej czekać. Namawiał mnie
buchalter, żeby zjechać na dyrektora, który przy-

chodził o dziesiątą, bo to przyjaciel Jerzego, może
będzie co wiedział. Ale co mógł wiedzieć, kiedy wy-
szli oddzielnie?

A coś mi szeptało, że kiedy ja tracę czas na
gadanie, to Jerzyk już jest w domu i czeka na mnie.
Pojechałam samochodem. Ale Jerzyka nie było!

Chodziłam ze dwie godziny po mieszkaniu jak
błędna. Nawet płakać nie mogłam. Kolasińska za
mnie i za siebie płakała. Wszystko jej z rąk leciało.

Gdyby nie Lusinek, którym musiałam się zająć,
sama nie wiem, co bym zrobiła ze sobą. Odchodzi-
łam od zmysłów. Tylko to nasze małżeństwo kocha-
ne nie rozumiało, że ojca w domu niema, że
gdzieś przepadł.

Już wiedziałam, że musiało się coś stać, że to
nie wódka winna. Żeby nie wiem jak pił, to prze-
cież chociaż nad ranem, czy rano przyjechałby do
domu!

Drewniałam ze strachu.

Myślałam tylko, że to sprawka starszego pana.
Powiedziała do Kolasińskiej:

— Niema co dłużej czekać. Muszę jechać do
państwa Skomorowskich. Tam się na pewno do-
wiem wszystkiego! Na pewno pojechał do rodzi-
ców, może chciał się pogodzić i albo ktoś z nich za-
chorował, albo on sam!

Musiałam się jednak ubrać, bo do biura Jerze-
go pojechałam w szlafroku, tyle, że pałto na siebie
włożyłam. Nawet się nie myłam!

Wszystko mi szło naopak. To tak zawsze, jak
człowiek się niecierpliwi.

Ale wreszcie jakoś się ogarnęłam. Pojechałam.
Miałam jeszcze pieniądze, więc pojechałam sa-
mochoodem.

Kawał drogi. Samochód kosztował przeszło
trzy złote!

Kazałam szoferowi, żeby się zatrzymał na rogu,
bo jakoś nie miałam odwagi pójść od razu.

Na szczęście spotkałam dozorcę przed pała-
cem. Już jest jakiś inny. Tamtego widocznie odpra-
wili.

— Czy pan jest z pałacu państwa Skomorow-
skich? — pytam.

— Tak. A czego sobie pani życzy?

— Zna pan pana Jerzego Skomorowskiego?

— Pana młodego? Naturalnie! Był tu niedawno!

— I jeszcze nie wychodził?

— E, nie! Parę dni temu był! Może nawet bę-
dzie z tydzień, a może dwa.

— Wczoraj nie był?
— Nie widziałem go. Pewnie nie był. Zarazbym
wiedział, gdyby był. A co pani taka ciekawa pana
młodego?

— Pan Jerzy jest moim narzeczonym. Wczo-
raj nie przyszedł do domu.

— O! To o panią on się tak kłócił z jaśnie pa-
nem starszym? To ja znam panią ze słyszenia!

— A starszy pan wychodził gdzie wczoraj w
obiad?

— Nie. Pan starszy wychodził tylko wieczorem
do klubu, albo jedzie gdzie z jaśnie panią, albo z
jaśnie panią.

— Już o nic więcej nie pytałam. Miał być coś jesz-
cze ze mną rozmawiać, ale co miałam z nim gadać?

Wsiadłam do samochodu zpowrotem, ale nie
wiedziała, dokąd jechać, gdzie się dowiedzieć o
Jerzyka.

Byłam pewna, że miał jakiś wypadek. Drżałam
cała ze zdenerwowania.

Gdzie go teraz znaleźć? Może właśnie potrze-
buje mojej pomocy, mojej opieki?

Powiedziałam szoferowi, żeby jechał zpowro-
tem na Dobrą. To tak ciągle mi się zdawało, że
kiedy mnie w domu niema, to akurat Jerzy wrócił.
Leciałam po schodach jak postrzelona, wpadłam do
mieszkania i pytam:

— Jest pan Jerzy?

Kolasińska trzymała Lusinka na ręku. Jak mnie
zobaczyła zbladła jak ściana, położyła dzieciątko do
wózka, zasłoniła twarz rękami i w płacz.

Odrzuć poznałam, że Kolasińska coś wie. Do-
padłam do niej, zaczęłam ją trząść.

— Na miłość Boską, niechże pani Kolasińska
prędko mów!

A ona nic tylko płacze!

Wytrzęsłabym chyba z niej duszę! Dygotały mi
ręce, krew uderzyła do twarzy. Trząsłam nią co-
raz mocniej, a ona coraz mocniej płakała.

— Na miłość Boską, niechże pani mówi! — wrzesz-
czałam tak głośno, aż się dziecko przestraszyło
i zaczęło płakać.

To ja dopiero trochę otrzeźwilo. Zanosila się
bez przerwy od placzu, ale pokazała mi gazetę, któ-
rą rano rzuciłam na stół.

Dopadłam gazety, zaczęłam przewracać na
wszystkie strony. Ale nie mogłam ani nic znaleźć,
ani przeczytać, bo mi litery skakały przed oczami,
jak żywa.

Dalszy ciąg nastąpi.

SHANBIONA

Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej kresowianki

Pe drodze już nie zamienił z sobą ani jednego
słowa. Byli jakby wrogo usposobieni dla siebie. Na ro-
gu Królewskiej potęgali się oziębła. Luska szybko od-
wróciła się i nie oglądając się ani razu za siebie, szyb-
ko podążyła do Bristolu.

Nie widziała więc, że Piotr nie ruszył ani kroku
z miejsca. Był strasznie zły sam na siebie za swoją
sposobność. Bardzo żalował, że znów się uniosł, znów
nie mógł pohamować swej złości. Pomyślał sobie, że
kto wie, gdyby z nią był łagodniejszy, czulszy, możeby
się dowiedziała czego i może nawet... choć nie śmiał
smuć dalszych marzeń...

Chciał biec za nią w tej chwili, przebiegać za
wszystko, prosić o pozwolenie ujrzenia jej nazajutrz...
A gdyby się znów ujrzał, padłby przed nią na kolana
i całując skraj jej szat, przysięgałby, że żyć nie może,
bo serce mu pęka z żalu i tęsknoty...

Niestety, już weszła do hotelu, a kto wie, kiedy
wyjdzie. A już był najwyższy czas, aby Piotr był w
domu...

Postanowił jednak postawić wszystko na jedną
kartę. I sam nie wiedział, jak się stało, że nagle znalazł
się przed domem Luski.

Ku swemu zdumieniu ujrzał przed domem wspa-
nialy samochód, a ku wielkiej swej wściekłości stwier-
dził na tym samochodzie herb rodu Kotwiczów. Te sa-
me herby błyszczały na liberji szofera.

Zapalał straszliwą zadróżką, która jak żmija ja-
dowała kasala mu serce.

Węc Kotwiczu, jest? Czekaj, zapewne, u Luski na
jej powrót?

Tak, tak, to jasne... To nie ulega najmniejszej wą-
tpliwości...

Rzeczywiście Kotwicz był u Luski. Przyjechał wła-
śnie w chwili, gdy Geńka wracała do domu. Słyszała,
jak zapytywał dozorcę o Lusę. Geńka od razu się do-
myśliła, że to... ten właśnie Kotwicz, o którym Luska
jej tak wiele opowiadała.

Wtrąciła się więc do rozmowy i najuprzejmiej rzekła:

— Panna Jusiewiczówna wyszła...

— Na długo?

— Trudno mi panu powiedzieć... Poszła do Bristo-
lu... Chyba niedługo wróci... Czy to coś bardzo pil-
nego?

— O, tak...

— Gdyby pan zechciał łaskawie poczekać u mnie?
Jestem jej sąsiadką...

— O ile pani tak łaskawa, będę niezmiernie wdzię-
czny...

— Ale zechce pan... zamknąć oczy... bo tu u nas
tak nędznie...

— W towarzystwie tak miłym będzie mi wszędzie
rozkosznie — sypał komplementami Kotwicz.

Na poddaszu rozmowa nawiązała się szybko. Kot-
wicz spodziewał się, że przy sposobności zasięgnie je-
zyka... Geńka — też...

Kotwicz wypyttywał się o ich tryb życia. Geńka
opowiadała szczegółowo, poczem dodała:

— Luski o tyle lepiej, że ma ojca, rodzine... Bądź
co bądź po śmierci ojca odziedziczy niezgorszy folwar-
czek... O, to wielkie szczęście mieć przynajmniej jakąś
nadzieję w przyszłości, podczas, gdy ja... na starość
zdechne pod płotem...

Kotwicz mało to obchodziło. Pytał dalej:

— A nie wie pani, dlaczego właściwie panna Lu-
ska nie została na wsi, gdzie mogła przecież wieść ży-
wot bez troski...

— Czyż mogła zostać po tem, co się stało?

— Ach, więc pani wie?

— Wszystko. Jusiewicz — to ludzie twardzi i za-
ciekli... Nie przebaczyliby nigdy biednej Luski tego... błę-
du... To też życie jej w domu byłoby morderką... Może
jeszcze gorszą od obecnej. Tu przynajmniej jesteśmy
wolne, jak ptaki i nikt nie ma prawa nam słówka pi-
snąć.

Kotwicz rzekł:

— Oczywiście wolność jest bardzo cenna, ale za-
samotność tem uciążliwsza i zawsze w takich razach
przychodzi chwila, że...

— Rozumiem... może pan dalej nie mówić...

— Zresztą... nie jeden mężczyzna już chyba pani
mówił, że pani ma w sobie nieodparty czar...

— Owszem, mówili... tak jak pan... aby coś powie-
dzieć...

— Pani chce być zbyt skromna...

— Nie, poprostu znam się sama doskonale. O, wi-
dzi pan, Luska — to co innego. Ja stanowczo twierdzą,
że w całej Warszawie niema piękniejszej kobiety...

— Tak pani uważa?

— Owszem, i wiem, co mówię. Niechby zrobił
jak uczywy konkurs piękności, to żadna nie zwycięży-
łaby Luski. Takiej twarzy, takich oczu, takich nóg, ta-
kiej figury nie ma żadna. Gdyby tylko chciała, zasy-
panoby ją złotem, brylantami...

— A ona nie chce?

— Cóż pan sobie myśli — rzekła Geńka gniewnie,
ujmując się pod bok, — że uczciwa dziewczyna sprze-
da się za pieniądze?

— Dlaczego zaraz za pieniądze? Może się przecież
również zakochać w tym, który...

Dalszy ciąg nastąpi.

Pełna tabela loterii

28-ej Klasowej Loterii Państwowej

pierwszy dzień ciągnięcia pierwszej klasy

Główne wygrane

50.000 zł. na nr.: 72462.
20.000 zł. na nr.: 6872.
5.000 zł. na nr.: 17708 78073.
2.000 zł. na nr.: 43345 50418 51136
89838 110069 133287 153675
1.000 zł. na nr.: 7449 23232 106379
131819 143751 168762.
500 zł. na nr.: 531 28564 28919 36161
123577 136921.
400 zł. na nr.: 12228 25793 48405
54430 80836 110744 115352 131808
153648 164193.
300 zł. na nr.: 15014 23245 24835
28905 45748 46121 50862 51103 52971
55763 61643 69072 71579 75452 79672
81528 94535 105368 106314 110547
117146 118729 124411 146136 156892
159158 161109 163735.
150 zł. na nr.: 1886 4724 5666 7172
7461 8678 12528 15965 17271 18638
20382 20540 26125 28633 29845 30961
39316 40019 41191 47285 47911 52629
54631 54810 56244 56580 58365 60368
60949 63171 69972 71670 72830 75698
75702 77523 82729 84154 85044 94622
97121 101914 101702 109279 116255
118569 121384 121698 123755 141232
141988 143881 148730 149909 149977
151084 151716 157031 158104 160342
162090 164594 167178 168845.

Stawki

DO PRZERWY

66 517 608 10 1044 166 91 371 426
514 765 850 2056 78 127 32 25 362 520
727 969 71 89 3026 30 67 114 75 271
92 428 55 550 663 850 4051 70 202 28
34 68 462 688 772 993 5109 318 73 418
28 523 623 94 96 849 6269 89 337 412
565 736 73 7037 43 95 108 491 504 30
88 763 8077 82 900 9007 106 824 68
435 836 39 41 92

10046 49 101 89 201 451 640 758
910 1121 181 351 416 544 624 41 800
937 12150 267 393 521 698 13321 503
706 815 900 59 14034 156 417 562 99
637 15130 354 411 762 93 814 26 29
16029 136 557 650 807 31 17014 52 64
234 85 383 443 606 25 34 821 18095
153 347 61 512 81 662 747 86 885 19015
100 257 449 77 667 69 823 920
20067 278 395 510 84 605 40 84 87
719 23 38 813 34 21056 370 559 61 97
820 25 44 22010 133 245 375 500 609
700 62 70 737 90 95 808 912 26 23023
476 666 77 819 24191 98 296 511 31
731 47 971 25074 203 57 64 300 96 528
67 681 912 49 26139 94 291 638 48 812
27009 126 314 481 520 66 643 965
20065 87 153 80 91 221 56 310 17 84
552 707 29151 60 220 94 302 456 523
66 72 618 871 921

30058 215 303 553 59 72 609 46 72
809 902 31063 70 259 364 458 873 992
32159 274 392 888 83293 378 422 504
5 61 749 888 34212 386 415 569 76 83
86 644 797 974 35321 87 98 575 759
36021 311 516 606 84 96 750 841 37006
104 533 86 672 809 17 40 38170 80
839 752 39238 666 76 837 938
40022 70 115 301 15 944 97 41004
126 58 225 80 424 59 93 523 633 81
710 89 802 42032 120 43 218 83 348 79
411 12 57 507 600 767 78 79 43057 97
106 350 519 49 744 75 825 44919 46
57 120 29 98 219 69 548 759 88 930
45038 118 206 46 322 656 68 99 800 71
992 46197 217 49 56 61 555 657 47119
205 528 63 734 841 48030 160 226 402
97 539 44 86 775 810 18 30 947 49184
209 15 70 344 441 60 705 7 83

50095 110 302 14 407 544 845 65
51016 96 137 239 50 52 560 95 721 935
52040 164 357 95 732 63 804 15 36
53003 8 22 54 246 58 307 468 536 751
849 54181 330 418 587 692 55349 412
678 939 50011 38 234 550 609 914 15
57005 63 112 34 53 84 300 54 407 723
822 54 56 914 71 58183 564 712 923 64
59177 204 428 63 579 632 81

60043 117 34 74 205 65 313 412 645
67 73 61010 39 104 5 297 326 89 435
81 764 964 62044 93 414 63 530 63283
853 85 674 756 852 77 64169 302 435
833 38 748 895 65074 548 75 748 66116
19 242 494 630 700 11 33 41 42 827 923
67189 240 337 98 446 583 607 38 68
111 14 43 61 369 579 745 56 69038 446
603 49 742

70030 159 534 93 609 67 751 83 964
7132 200 724 944 89 72154 73 342 452
668 83 715 79 86 73166 273 499 535
643 790 808 11 932 87 74176 93 389 527
32 603 18 746 75092 325 95 496 538
76163 464 70 591 933 77006 106 414 719
78001 13 90 152 246 60 508 635 79019
84 511 26 47 95 733 726 822 909 96
80001 103 41 58 83 215 95 346 457
594 846 81090 77 119 61 246 311 413
519 81 99 914 68 82227 480 590 733
862 83105 42 51 52 263 98 318 49 452
586 692 84086 248 656 914 85003 80 1
166 200 61 64 319 530 87 601 95 911
86206 327 485 549 66 714 61 811 87181
216 301 442 48 508 712 919 81 88068
85 176 208 69 446 527 737 880 89049
482 674 868

90077 288 526 56 716 832 34 62 98
91 132 36 302 628 793 920 21 92009 84
298 330 56 520 89 739 840 904 32 61
90012 407 624 94088 116 23 45 427 663

711 890 95053 456 90 508 708 47 902
96027 239 56 301 61 587 634 64 93 790
800 68 906 60 97143 202 305 445 586
609 13 98 784 89 98034 316 20 74 441
46 616 846 99098 114 51 397 515 19 73
809 967
100187 466 99 514 34 58 723 54 821
101010 31 52 128 435 628 826 979
102093 96 134 46 60 212 471 516 622
41 732 37 80 858 984 103103 70 289 318
104320 495 525 57 636 43 55 69 783
827 33 75 989 97 105102 232 421 89
735 95 106039 82 293 489 514 41 73
745 107352 71 544 96 690 715 951 68 92
108233 54 68 420 50 554 71 603 71 867
985 92 109143 372 495 569 98 677 747
110048 98 244 97 481 510 36 111104
234 36 82 385 913 112003 17 29 106
45 99 300 511 20 714 26 113067 234
949 70 115064 103 268 328 437 516 51
627 89 763 899 905 116060 75 166 276
44 84 339 587 607 9 720 117021 39 72
120 42 209 35 51 837 929 639 77 745
74 99 809 118013 51 79 96 221 62 488
596 676 740 800 110094 282 340 443 60
517 704 809 25 79

120017 144 389 433 67 522 30 692 761
819 57 984 89 121014 86 133 275 94
492 540 711 810 29 30 023 122053 69
121 95 99 315 467 94 520 93 667 704
14014 515 40 696 873 124142 383 443
88 683 776 806 125010 135 249 95 408
26 549 696 844 126027 51 63 136 393
65 408 538 66 621 814 16 963 127089
186 301 6 414 581 612 730 895 984 94
128106 599 616 886 129177 207 21 22
361 67 427 49 658

130941 425 64 515 56 787 816 83
131008 29 130 34 89 95 243 391 505 84
132130 238 374 537 640 80 789 844 97
133080 165 87 718 134042 76 79 228
75 417 948 59 135006 203 82 300 430
824 136087 209 16 434 518 38 84 788
137045 151 204 31 77 341 588 665 762
878 935 78 138164 84 280 524 664 809
71 139055 184 258 495

140045 325 28 435 559 609 738 816
17 141111 399 661 853 66 81 985 14015
106 71 95 211 315 47 77 455 70 95 637
63 798 815 81 143133 910 144005 54
109 94 214 444 584 145242 378 629 750
146009 536 50 642 50 727 814 992
147172 97 559 656 893 148019 312 39
695 768 818 968 149078 106 218 49 52
91 344 505 849

150004 218 606 19 78 151007 246 301
43 420 576 637 89 711 868 923 152013
37 51 132 70 206 48 67 450 517 18 698
740 45 903 153091 166 348 449 502 40
600 34 73 703 154008 59 66 77 104 953
155009 90 219 59 358 533 67 794 92 900
41 84 156120 232 49 320 40 411 695
157174 232 33 522 86 844 69 90 158109
398 99 545 703 159030 640 62 744

160008 9 781 804 14 947 161038 134
253 345 407 509 886 87 959 152211 55
308 473 745 002 163339 63 563 894 727
70 95 818 906 44 164047 180 236 352
588 640 46 165151 228 894 553 746 906
97 166358 65 539 840 991 167062 149
413 84 509 713 808 40 91 919 168040
141 541 52 692 93 723 76 169107 307
65 577 707 988

160008 9 781 804 14 947 161038 134
253 345 407 509 886 87 959 152211 55
308 473 745 002 163339 63 563 894 727
70 95 818 906 44 164047 180 236 352
588 640 46 165151 228 894 553 746 906
97 166358 65 539 840 991 167062 149
413 84 509 713 808 40 91 919 168040
141 541 52 692 93 723 76 169107 307
65 577 707 988

160008 9 781 804 14 947 161038 134
253 345 407 509 886 87 959 152211 55
308 473 745 002 163339 63 563 894 727
70 95 818 906 44 164047 180 236 352
588 640 46 165151 228 894 553 746 906
97 166358 65 539 840 991 167062 149
413 84 509 713 808 40 91 919 168040
141 541 52 692 93 723 76 169107 307
65 577 707 988

160008 9 781 804 14 947 161038 134
253 345 407 509 886 87 959 152211 55
308 473 745 002 163339 63 563 894 727
70 95 818 906 44 164047 180 236 352
588 640 46 165151 228 894 553 746 906
97 166358 65 539 840 991 167062 149
413 84 509 713 808 40 91 919 168040
141 541 52 692 93 723 76 169107 307
65 577 707 988

160008 9 781 804 14 947 161038 134
253 345 407 509 886 87 959 152211 55
308 473 745 002 163339 63 563 894 727
70 95 818 906 44 164047 180 236 352
588 640 46 165151 228 894 553 746 906
97 166358 65 539 840 991 167062 149
413 84 509 713 808 40 91 919 168040
141 541 52 692 93 723 76 169107 307
65 577 707 988

160008 9 781 804 14 947 161038 134
253 345 407 509 886 87 959 152211 55
308 473 745 002 163339 63 563 894 727
70 95 818 906 44 164047 180 236 352
588 640 46 165151 228 894 553 746 906
97 166358 65 539 840 991 167062 149
413 84 509 713 808 40 91 919 168040
141 541 52 692 93 723 76 169107 307
65 577 707 988

160008 9 781 804 14 947 161038 134
253 345 407 509 886 87 959 152211 55
308 473 745 002 163339 63 563 894 727
70 95 818 906 44 164047 180 236 352
588 640 46 165151 228 894 553 746 906
97 166358 65 539 840 991 167062 149
413 84 509 713 808 40 91 919 168040
141 541 52 692 93 723 76 169107 307
65 577 707 988

160008 9 781 804 14 947 161038 134
253 345 407 509 886 87 959 152211 55
308 473 745 002 163339 63 563 894 727
70 95 818 906 44 164047 180 236 352
588 640 46 165151 228 894 553 746 906
97 166358 65 539 840 991 167062 149
413 84 509 713 808 40 91 919 168040
141 541 52 692 93 723 76 169107 307
65 577 707 988

160008 9 781 804 14 947 161038 134
253 345 407 509 886 87 959 152211 55
308 473 745 002 163339 63 563 894 727
70 95 818 906 44 164047 180 236 352
588 640 46 165151 228 894 553 746 906
97 166358 65 539 840 991 167062 149
413 84 509 713 808 40 91 919 168040
141 541 52 692 93 723 76 169107 307
65 577 707 988

160008 9 781 804 14 947 161038 134
253 345 407 509 886 87 959 152211 55
308 473 745 002 163339 63 563 894 727
70 95 818 906 44 164047 180 236 352
588 640 46 165151 228 894 553 746 906
97 166358 65 539 840 991 167062 149
413 84 509 713 808 40 91 919 168040
141 541 52 692 93 723 76 169107 307
65 577 707 988

160008 9 781 804 14 947 161038 134
253 345 407 509 886 87 959 152211 55
308 473 745 002 163339 63 563 894 727
70 95 818 906 44 164047 180 236 352
588 640 46 165151 228 894 553 746 906
97 166358 65 539 840 991 167062 149
413 84 509 713 808 40 91 919 168040
141 541 52 692 93 723 76 169107 307
65 577 707 988

160008 9 781 804 14 947 161038 134
253 345 407 509 886 87 959 152211 55
308 473 745 002 163339 63 563 894 727
70 95 818 906 44 164047 180 236 352
588 640 46 165151 228 894 553 746 906
97 166358 65 539 840 991 167062 149
413 84 509 713 808 40 91 919 168040
141 541 52 692 93 723 76 169107 307
65 577 707 988

160008 9 781 804 14 947 161038 134
253 345 407 509 886 87 959 152211 55
308 473 745 002 163339 63 563 894 727
70 95 818 906 44 164047 180 236 352
588 640 46 165151 228 894 553 746 906
97 166358 65 539 840 991 167062 149
413 84 509 713 808 40 91 919 168040
141 541 52 692 93 723 76 169107 307
65 577 707 988

160008 9 781 804 14 947 161038 134
253 345 407 509 886 87 959 152211 55
308 473 745 002 163339 63 563 894 727
70 95 818 906 44 164047 180 236 352
588 640 46 165151 228 894 553 746 906
97 166358 65 539 840 991 167062 149
413 84 509 713 808 40 91 919 168040
141 541 52 692 93 723 76 169107 307
65 577 707 988

160008 9 781 804 14 947 161038 134
253 345 407 509 886 87 959 152211 55
308 473 745 002 163339 63 563 894 727
70 95 818 906 44 164047 180 236 352
588 640 46 165151 228 894 553 746 906
97 166358 65 539 840 991 167062 149
413 84 509 713 808 40 91 919 168040
141 541 52 692 93 723 7

Akademicki Oddział Związku Strzeleckiego w Grodnie

W Grodnie młodzież akademicka zebrała się w dniu 14 bm. w lokalu komendy garnizonu Z. S. uchwalila jednogłośnie założenie Akademickiego Oddziału Związku Strzeleckiego (A. O. Z. S.).

Obradom przewodniczył ref. pras. ob. Sroczyński, który po zagajeniu rzucił garść słów o celach i zadaniach Związku Strzeleckiego. Z ramienia komendy grodzkiej Z. S. przemawiał ob. ppr. Polkowski — nawiązując sprawy organizacyjne. Wskazując na A. O. Z. S.

Następnie dokonano wyboru zarządu oddziału, który przedstawia się następująco: prezes ob. Sroczyński, I wiceprezes ob. Delimeta, II wiceprezes ob. Cydzik, sekretarz ob. Pankiewicz, skarbnik ob. Mozolewski. Eutuzjizm, jaki panował na zebraniu i powaga obrad stanowiły zapowiedź prawdziwej

rzetelnej pracy nowozałożonego oddziału — na przyszłość. Oddział ten winien przez zespół swój promieniować na inne, wnosząc swoje wartości do

bratnich oddziałów strzeleckich przez dostarczanie referentów wychow. obywat., instruktorów i przyszłych oficerów Z. S. Oto cele A. O. Z. S.

Kobiety bagatelizują bojkot towarów niemieckich

Skoro tylko akcja bojkotowa towarów niemieckich poczęła wchodzić na realne tory, już wówczas (a było to dość dawno) mówiono, że wszystko będzie dobrze, tylko kobiety nie wytrzymają.

Wiadomo bowiem, że znaczny procent bzdurstw kosmetycznych pochodzi z Niemiec. A jakże panie mogłyby się bez tego obejść. Tembardziej, że to przecież zagraniczne środki.

Przypuszczenia te były zupełnie trafne, bo okazuje się u kobiety jeśli chodzi o ich

zachcianki nie liczą się z bojkotem.

Okazało się dalej, że przez bagatelizowanie postanowień znacznej części społeczeństwa akcja bojkotowa zaczęła się załamywać, szczególnie w okresie poprzedzającym jesień, gdyż znów kobiety, nie licząc się z bojkotem nabywają futra

Przed wyborami do Rady Miejskiej

Ukazało się rozporządzenie wykonawcze do ustawy o ustroju samorządu. Z pośród postanowień ogólnych jak np. wiek dla prawa wybierania jest

lat 24, dla prawa wybieralności 30—istnieją przepisy bliżej obchodzące Grodno.

I tak wybory do Rady Miejskiej zarządził wojewoda. Przedtem starostwo podzieliło miasto na okręgi wyborcze i ustaliło ilość mandatów przypadających na okręg.

Komisja wyborcza składa się z 5 członków i tyluż zastępców. Z tego przewodniczącego i 2 członków jak również zastępcę przewodniczącego mianuje władza administracyjna, pozostałych desygnuje Zarząd Miejski.

Głosuje się na listy, ale każdy oddaje tyle głosów, ile jest mandatów w jego okręgu. Piśsze więc numer listy i tych kandydatów z tej listy, którzy mu się najbardziej podobają. Może kilka razy napisać nazwisko tego samego kandydata.

W razie unieważnienia wyborów następują w ciągu dni 14 nowe wybory.

Ks. Biskup Kubicki w Grodnie

Od kilku dni bawi w Grodnie K. Biskup Kubicki, sufragan diecezji Sandomierskiej.

Czas spędzany w Grodnie Ks. Biskup poświęca studjom w

Archiwum Państwowem.

Dostojny gość zatrzymał się na plebanji kościoła Bernardyńskiego, gdzie codziennie rano odprawia mszę św.

Przyjazd p. Wojewody Białostockiego

Wczoraj o godzinie 15-ej z minutami przybył do Grodna Wojewoda Białostocki p. M. Zyndram Kościalkowski.

Na spotkanie p. Wojewody wyjechał p. starosta Drożański i mec. Zaboklicki.

Daniele w ogrodzie zoologicznym

Dawno oczekiwane daniela od kilku dni są ozdobą naszego ogrodu.

P. Hr. Mielżyński z Iwna, u którego daniela zostały zakupione przysłał bardzo ładne

okazy. Szczególnie samiec zachwyca piękną swoją rogówką.

Narazie daniela są trochę zmęczone podróżą i nawpół dzikie, ale przy odpowiednim postępowaniu prędko się oswoją.

Uczniowie gimnazjum męskiego im. A. Mickieja, którzy ofiarowaną składką częściowo przyczynili się do kupna danieli, nareszcie będą mogli nacieszyć się oglądaniem tych wspaniałych zwierząt.

Do społeczeństwa

Podaje się do wiadomości, że nowoczesne maszyny mojej pracowni gwarantują klientowi, że odzież nie zostanie uszkodzona przy czyszczeniu, jak w innych farbiarniach co w dzisiejszych czasach odgrywa bardzo poważną rolę w budżetach zarobkowych.

W nadziei, że każdy mieszkaniec Grodna weźmie pod uwagę krytyczny stan dzisiejszych warunków gospodarczych—skorzysta tylko z mojej chemicznej farbiarni i pralni.

Uwaga: Prasuję wszelką odzież i dekantuję na poczekaniu.

Ceny kryzysowe.
Z poważaniem **H. BŁOCH**
Chemiczna farbiarnia i pralnia
5- Grodno, Pocztowa 3.

Nocny dyżur apteki:

Dziś: Apteka Ottowicza ul. Dominikańska 7.

Magistrat stoi przy swoim, ale jaki będzie koniec?

Na terenie Grodna w wielu domach magistrat wylać wodę z powodu zalegania w opłacie. Urząd wojewódzki zwracał już uwagę na niewłaściwość takiego postępowania, nie zgodnego z resztą z obowiązującymi przepisami. Magistrat nadal uporczywie trwa przy swoim i ani myśli przystępować do zmiany poprzednich swych zarządzeń. Tam już taki zwyczaj.

Dowiadujemy się, że kilku właścicieli domów wniosło skargi do Sądu przeciwko magistratowi za niesłuszne zamknięcie sieci wodociągowej i odszkodowanie za wynikłe stąd straty.

Nie przesądzać wyniku tych spraw, wartoby przypomnieć, że nie wszystkie spory sądowe

wypadają z pożytkiem dla miasta. Zatem lepiej zapobiec stratom póki czas, bo upór może więcej kosztować.

Tajemnice magistrackie

Onegdaj wszyscy urzędnicy magistratu podpisali deklarację, w której zobowiązują się do ścisłego przestrzegania tajemnic urzędowych.

System tego rodzaju obo-

wiązuje we wszystkich urzędach, czy jednak wszystkie sprawy magistrackie uda się utrzymać w tajemnicy, dopiero czas pokaże...

Burzliwa cegielnia

Nieliczni są wprawdzie mieszkańcy cegielni „Stanisławów” mimo to część ich robi tyle awantur, co przynajmniej połowa mieszkańców ul. Podolnej.

Niejednokrotnie notowaliśmy rozmaite historie. Obecnie najmniej skandaliczna. Na tle stałych nieporozumień osobistych została dotkliwie pobita Klaudia Dołobiej przez braci Józefa i Antoniego Warejków, wszyscy troje oczywiście mieszkańcy cegielni.

W rezultacie poszkodowana z oznakami ciężkich uszkodzeń cielesnych umieszczono w szpitalu. Obu awanturników policja zatrzymała.

Dzisiaj dalszy ciąg sprawy Dudzika

Dzisiaj w wydziale karnym Sądu Okręgowego odbędzie się sprawa przeciwko Józefowi

Dudzikowi osk. o podrobienie kwitu stwierdzającego opłatę komornego.

Pobicie

Frejdun Mordchel, Horodniczańska 5 zameldował policji o pobicie go bez żadnych przyczyn przez niejakiego Prucanowskiego, Bonifraterska 5.

Nawet w koszarach odważył się kraść

Z terenu koszar 81 pp. przy ul. Mostowej, jak wiadomo dość ludnie zamieszkałymi przez wojsko niejakim Kotrom Lejbą, Wileńska 21 skradł znaczny zapas cegły, wartości 40 zł. Ciekawe jest w jaki sposób udało mu się wywieść.

Skradziono słup telefoniczny

W związku z naprawą w mieście sieci telefonicznych i zmianą starych słupów na nowe na ulicach Grodna poukładano słupy, które niejedną noc przeleżały. Nikt nie obawiał się, że ktoś może taki ciężar skraść.

Jednakże wszystkiego można spodziewać się po naszych nieznanach sprawcach. Właśnie nocy onegdajskiej skradziono taki słup, leżący na ul. Zielonej.

ANONSI

Kino „GLORJA”

Wkrótce ujrzenie rewelacyjny, wspaniały dramat namietności ludzkich p. t.

„Zdobywcy”

W roli głów.: Ryszard Dix i rozkoszna Anna Harding

Sprzedaje się

z powodu wyjazdu
Nowopowstały
SKLEP SPOŻYWCZY
przy ul. POCZTOWEJ № 8
własność

Józefa Andreniuka
Warunki b. dogodne.

SZALE

SZLAFROKI

Poleca

J. MIKO

13

GRODNO,

Dominikańska 19

Z Teatru Miejskiego

W piątek „Fraulein Doktor”.

Już najwyższy czas odnowić przerwany abonament! Największy i najbogatszy wybór nowości powieściowych posiada tylko wypożyczalnia książek przy **KSIĘGARNI E. IBERSKIEGO** Dominikańska 29.

Kupię małego pieska ratjera. Zgłaszać się na ul. Północną 3 m. 6.

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 25 gr.

D Z I Ś

Rewelacyjny film produkcji angielskiej p. t.

Miłość

Teresy Rote

W roli głównej niezrównana **Olga Czechowa**
Nadprogram: Komedia

Dźwiękowiec Apollo

Dominikańska 26

D Z I Ś Wstęp od 40 gr.

„Miłość w aucie”

reżyserji genialnego Joe'a Maya

Główne role kreują: **Anna Bella i Jean Murat**

Zdjęć dokonano w Paryżu, Nicei i Monte Carlo

Bogata wystawa — Upajające melodie — Czarujące tanga
Nadprogram: Najnowszy Tygodnik Foxa—Aktualności świata.
Uprasza się Sz. Publiczność o łask. przybywanie na pocz. seansów o g. 6.8 i 10.15

Kino Dźwiękowe „GLORJA”

Brygidzka 2

Największy przebój świata

Anna Ondra

Arcydzieło o którym mówi cały świat

Nadprogram: Kronika dźwiękowa PAT.

Dyrekcja Kina „Glorja” uprasza o punktualne przybycie na początki seansów: I—5¹⁵, II—7¹⁵, III—9¹⁵
w soboty, niedziele — 3¹⁵

Wstęp od 25 gr.

Dla młodzieży dozwolone — W roli tyt. uroczą, dziarską w melodyjnej farsie wojskowej na tle romantycz. przygód p. t.

Córka Pułku

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Ryńska-Smoleńska Nr. 3

Redaktor naczelny od 13—16

CENA PRZEMUMERATY: miesięczna z ogłoszeniem ogólnym i samiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrów: w tekście (układ 5-6-8 spłutowy) 40 gr., za tekst (układ 10-12 spłutowy) 20 gr. Drobną 15 groszy za wiersz, dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów i słoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor: Wydał: Piotr Redakcja

Druck: Olski i Re:ko Grodno Ryńska-Smoleńska 3